Uczony jest zawsze do pewnego stopnia dziwakiem



prof. Walentyna Sobol

Z prof. dr hab. Walentyną Sobol – redaktor naczelną rocznika „Studia Polsko-Ukraińskie”, kierownikiem

pracowni Dziejów polsko-ukraińskich stosunków literackich w Katedrze Ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego (Wydział lingwistyki stosowanej) – rozmawia Aleksandra Ziółkowska-Boehm.

Aleksandra Ziółkowska-Boehm: W 1998 roku przyjechała Pani do Polski, zaproszona na Kongres Slawistów w Krakowie. Jakie było pierwsze wrażenie – Pani Walentyno – w czasie tych odwiedzin?

Walentyna Sobol: W 1998 roku w Krakowie miał się odbyć XII Międzynarodowy Kongres Slawistów. Zaproszenie do udziału było dla mnie wydarzeniem. Był to wstrząs, naprawdę, gdy po raz pierwszy w życiu zobaczyłam piękny Kraków, Uniwersytet Jagielloński, Wawel, kiedy poznałam osobiście badaczy, których książki czytałam, jak: Ola Hnatiuk, Stefan Kozak, Bazyli Nazaruk, Agnieszka Kornijenko i wielu innych. Chcę wymienić także prof. Hansa Rothe, który w 1976 w Giessen wydał dwa tomy *Die älteste ostslawische Kundtdichtung* – opracowania i teksty poetyckie dotyczące baroku ukraińskiego – baroku literackiego, na temat którego badania zaczęły się tuż przed uzyskaniem niepodległości Ukrainy.

W czasie pracy Kongresu zorganizowano wyjazd delegatów i uczestników do Wadowic, do muzeum Jana Pawła II; było to niesamowite przeżycie.

Wybór własnej historii oznacza – pisze Józef Tischner – *że pewne wydarzenia odsuwamy na plan dalszy, inne stawiamy sobie w sposób szczególny przed oczy jako jakiś wzór*. Taki wzór – wzór nauki na poziomie slawistycznym międzynarodowym – powstał przed moimi oczami w Krakowie na Kongresie Slawistów w roku 1998.

W Krakowie przedstawiła Pani twórczość Wasyla Stusia.

Tak, w Krakowie opowiadałam kolegom o wybitnym poecie – Wasylu Stusie (1938-1985) – absolwencie i dumie Uniwersytetu Narodowego Donieckiego, w którym wtedy pracowałam. Mówiłam, że to on, poeta, filozof i obrońca praw człowieka ze Wschodniej Ukrainy, był prawdziwym Europejczykiem, wielbicielem i tłumaczem Goetego, Rilkego. Filozofia egzystencjalizmu głosiła wielką wartość człowieka, tymczasem Wasyl Stus przez 23 lata był więziony i zginął w łagrach. Wielkim dla mnie prezentem okazał się wydany właśnie w Krakowie w 1996 r. tomik w języku polskim *Poezja Wasyla Stusa. Wstęp, wybór i tłumaczenie artykułów Agnieszka Kornijenko*. Semem Głuzman, także więzień sowieckich łagrów, będąc 20 dni w jednej celi ze Stusem, zapamiętał jego wiersze i ocalił je od zniszczenia przez strażników.

Mimo że Ojczyzna jest dla nas darem, jej los od nas zależy. Sprawa Ojczyzny ciąży u naszego sumienia – ta zasada

była zrozumiała przez Stusa i Głuzmana, inni potrzebowali dojrzeć do jej uświadomienia.

> Na kołymskim mrozie kalina
>
> kwitnie rudym bukietem łez.
>
> dzień swój bezmiar słoneczny rozpina,
>
> Sobór wdzięczny – swą twarz Ukraina?
>
> na więziennych murach nakreśla.
>
> *
>
> O, Boże, skąd aż tyle mej rozpaczy
>
> i samotności, która nie zna granic.
>
> Nie mam ojczyzny. Oko bada granie,
>
> wśród przepaści pragnę drogę wypatrzyć.
>
> Oto – mój znak powrotu. Albo – nie.

> Oto mój szlak. Na koniec świata płynąć.
>
> Przebacz, kochana moja Przykraino,
>
> I, matko, nie przeklinaj mnie.
>
> Poszedłem precz. Na oślep. Gnany szałem
>
> Poszedłem precz, z wściekłości już zmęczony.
>
> Różowe szczyty, w lodach uwięzione,
>
> a ponad nimi – stado wron czerniało.
>
> I ślepnie wieczór. Linia gór – i
>
> niby z kartonu wykrojone ich kontury,
>
> i cała twoja droga – w dół lub w górę.
>
> Temtędy iść. Iść tedy. Iść

Cytuję wiersz z tomu Stusa *Palimpsesty* w tłumaczeniu z ukraińskiego na polski profesora Bazyliego Nazaruka, z którym poźniej współpracowaliśmy w Katedrze Ukrainistyki UW. Razem

z wybitnym badaczem Stefanem Kozakiem, założycielem i redaktorem naczelnym rocznika „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, współredagowaliśmy znane w naukowym świecie tomy. W latach 1990-2009, kiedy profesor był kierownikiem Katedry Ukrainistyki, ukazało się 26 tomów.

Vasyl Stus – jak Pani przypomina- zapłacił straszną cenę za swoją niezależną twórczość.

Poeta został zamordowany 4 września 1985 w łagrach, jest jednym z licznych ukraińskich pisarzy, którzy przez niemal siedemdziesiąt lat byli zamykani w więzieniach, niszczeni i rozstrzeliwani. 9 lutego 2017 Rada miasta zdecydowała o nadaniu imienia Wasyla Stusa skwerowi w centrum Warszawy. To takie miłe mojemu sercu, mijam zawsze skwer Stusa po drodze do ukochanej Biblioteki Narodowej. Ucząc studentów na Uniwersytecie Donieckim przez 17 lat, miałam prawdziwy zaszczyt pracować wspólnie w jednej katedrze z prof. Fenią Dmytriwną Pustową, która znała Stusa jako studenta. Została na zawsze w mojej pamięci jako symbol sumienia wydziału filologicznego i naszej Katedry Literatury Ukraińskiej i Folklorystyki Narodowego Uniwersytetu Donieckiego. Obecnie ten Uniwersytet nosi imię Wasyla Stusa, ale znajduje się w związku z wojną na Wschodzie Ukrainy – w Winnicy.

Jeszcze jednym przeżyciem powiązanym z Kongresem Slawistów

w Krakowie było otrzymanie pocztą – już w Doniecku – cennej przesyłki: prof. Hans Rothe podarował wydane w Niemczech dwa tomy dawnej poezji ukrainskiej *Die älteste ostslawische Kundtdichtung;* to prawdziwy skarb naukowy dla badacza historii literatury i kultury od X-XVIII wieku.

Od wielu lat jest Pani związana z Uniwersytetem Warszawskim, jest Pani profesorem zwyczajnym katedry ukrainistyki.

Po raz pierwszy przyjechałam z wykładami na Uniwersytet Warszawski w 2000 roku na zaproszenie kierownika Katedry Ukrainistyki prof. Stefana Kozaka, wybitnego badacza. Wtedy zaczął się okres warszawski.

Warszawa otworzyła dla mnie nowy poznawczy poziom, dała dużo kontaktów z bardzo ciekawymi ludźmi. Od tego czasu z wieloma jestem zaprzyjaźniona, na przykład z profesor Teresą Chynczewską-Hennel. Ona jest – moim zdaniem – jedną z tych wielkich kobiet, dzięki którym, na przykład, nastąpił „złoty wiek konwersacji" (jak pisała o pierwszych dziesięcioleciach XVII w. we Francji Benedetta Craveri).

„Złoty czas konwersacji" nastąpił i dla mnie również dzięki przyjaźni – zarówno ze wspomnianą już Teresą Chynczewską-Hennel, jak i jej mężem – prof. Andrzejem Hennelem, Alicją

Wołodźko-Butkiewicz, Dorotą Urbanek, Anną Nasiłowską, Ludmiłą Łucewicz, Danutą Sosnowską, Żanetą Nalewajk-Turecką, Bogumiłą Berdychowską, Piotrem Borkiem, Katarzyną Błachowską, Mariuszem Ławskim, Anną Janicką, Mirosławem Nagielskim, Agnieszką Matusiak, Mariuszem Drozdowskim, Piotrem Krollem, Katarzyną Jakubowską-Krawczyk, Dawidem Bzorkiem, Anną Kizińską, Anną Antoniuk, Ludmiłą Siryk, Haliną Korbicz, Małgorzatą Karoliną Piekarską, Urszulą Olbromską, jej mężem Mariuszem, czy prof. Grzegorzem Nowikiem.

Przyszedł cudowny, chociaż i niełatwy (zawsze miałam i mam dużo pracy) owocny czas udziału w konferencjach naukowych, kongresach slawistów w Ochredzie (2008), Mińsku (2013) i serbskim Belgradzie (2018), ale także wspólnych – z Teresą Chynczewską-Hennel – wycieczek do Rzymu, Padwy, Wenecji.

Od roku 2013 współpracujemy z Teresą Chynczewską-Hennel, Mariuszem Drozdowskim, Dawidem Bzorkiem również w Pracowni Polsko-Ukraińskich stosunków literackich na Uniwersytecie Warszawskim. W tej Pracowni ukazało się już siedem tomów rocznika naukowego „Studia Polsko-Ukraińskie”, którego od roku 2014 jestem redaktorem naczelnym. Pismo teraz jest na „liście ministerialnej”.



Od lewej: Danuta Sosnowska, Andrzej Hennel, Dawid Bzorek, Walentyna Sobol, Teresa Chynczewska-Hennel, Bazyli Nazaruk

Warszawski okres zatem pięknie się rozwinął. Opublikowała Pani wiele prac...

W Warszawie miałam możliwość pogłębienia znajomości języka łacińskiego, o czym zawsze marzyłam. Instytut Filologii Klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim oferuje zajęcia nie tylko z łaciny, ale i greki! Jestem pod dużym wrażeniem podręcznika *Porta Latina Nova* autorstwa Stanisława Wilczyńskiego, Ewy Pobiedzińskiej, Anny Jaworskiej oraz tekstów

w *Gramatyce greckiej* dwóch ’wybitnych Marianów – Mariana Auerbacha i Mariana Goliasa. Nigdy wcześniej nie przypuszczałam, jaką przyjemnością może się stać nauczanie nawet tylko alfabetu greckiego z 24 nieśmiertelnych liter… Podobno język łaciński, który był jednym z najważniejszych w Akademii Kijowsko-Mohylanskiej od XVI-XVIII w., ma powrócić do szkoły wyższej na Ukrainie, nie tylko o profilu medycznym. Mamy podręczniki, na przykład *Latynska mowa* (Латинська мова, 2002) autorstwa Natalii Jakowenko i Walentyny Myronowej, a także *Latynsko-ukrainskyj slownyk* (Латинсько-український словник, 2001) autorstwa Myrosława Trofymuka i Oleksandry Trofymuk. Chcę także wymienić pracę nowatorską (w roku 1966, kiedy takie tematy na Ukrainie były zakazane) – wydaną w Krakowie, prof. Ryszarda Łuźnego: *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska; z dziejów związków kulturalnych polsko-wschodnio-słowiańskich w XVII-XVIII w.”*

Nauka i poziom wiedzy przydała mi się, kiedy w 2012 r. pracowałam w Archiwum spraw zagranicznych w Paryżu.

W Warszawie spełniło się moje „szczęście naukowe”, kiedy w jednym z moich ulubionych czasopim „Teksty drugie” (2019, nr 5), ukazał się artykuł „Emigrant jako podróżnik. Świadectwa Sofii Jabłońskiej o Ołeksandrze Koszycu”. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne (WSiP) w latach 2005-2008 wydrukowały cztery

podręczniki mojego autorstwa. Wydawnictwo „Tyrsa” w 2004 r. opublikowało moją pracę monograficzną *Pamjatna knyha Dmytra Tuptała* („Пам’ятна книга Дмитра Туптала”), razem z tekstem dziennika, który udało sie odnaleźć wcześniej w bibliotece Moskwy.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego (WUW) w roku 2015 i 2018 – wydały dwie moje książki: *Ukrainske baroko. Teksty i konteksty* (Українське бароко. Тексти і контексти, 2015) i *Ołeksandr Koszyc i jego dziennik „Z pieśnią przez świat”*, 2018). Kolejna przygotowywana książka, o Filipie Orliku, też się ukaże w Wydawnictwach Uniwersytetu Warszawskiego.

Aż się prosi, by zacytować jednego z największych w historii nauki polskiej uczonego-fizyka Marcina Smoluchowskiego: – *Uczony jest zawsze do pewnego stopnia dziwakiem, wpatrzonym w swoją naukę, ignorującym względy życia codziennego…*

Wiem, że ma Pani dwoje dzieci i kilkoro wnuków…

Mam – w Dnieprze – jedenaścioro wnuków! Córka i jej mąż, ratując sieroty, adoptowali już dziewięcioro: 7 dziewczynek i 2 chłopców. Pilnują i uczą ich w założonym przez siebie rodzinnym domu dziecka. Początkowo było mi przykro, że są doktorami prawa, docentami, ale cały swój czas i serce poświęcają dla dzieci. Upłynął czas, teraz to oni są dla mnie

wzorem. Ich decyzja adopcji, kiedy pierwsze dziecko z sierocińca pojawiło się u nich w 2015 roku, była dla mnie dużym zaskoczeniem. Pracowałam wtedy w archiwum Ołeksandra i Tetiany Koszyców w Winnipeg, raptem otrzymuję od córki zdjęcie małej chorej dziewczynki, zabranej przez córkę z sierocińca… Siostry zakonne Betanki, u których mieszkałam w czasie wyjazdu naukowego do Kanady, modliły się nie tylko za te osierocone słabiutkie dziecko, ale… i za mnie, żebym doceniła decyzję córki i była dumna z mojego dziecka. Wtedy nie mogłam sobie wyobrazić, że to tylko początek kolejnych działań moich dzieci.

Działanie Pani córki jest niezwykłe, budzi podziw i respekt w każdym z nas.

Powiem szczerze (ludzie ze Wschodniej Ukrainy są otwarci). To był dla mnie najpierw wstrząs… Byłam dumna z naukowych sukcesów córki Oksany i Jej męża Serhija, doktorów prawa karnego w Dnieprze. A tu raptem… rodzinny dom dziecka; praca niesamowicie trudna, wymagająca całkowitego poświęcenia…

Najnowsza nowina z Dniepru, że trójka starszych dzieci, Aleksander, Waleria i Maria zaczynają się uczyć grze na gitarze.

Kiedy w sierpniu 2020 roku córka z rodziną adoptowała kolejne malutkie 6-miesięczne dziecko, jeszcze jedną Irenkę, wyznałam

sobie ze wstydem, że to jest właśnie dla mnie ważna lekcja od życia. Jak powiedział Seneca: *longum iter est per praecepta, breve et efficas per exempla*. (Długa droga przez pouczanie, a krótka przez wzór). Otóż, ja nauczyciel akademicki, który przepracował już ponad 40 lat ze studentami, czuję się teraz uczennicą mojej własnej córki… Jak nie podziękować Martialisowi, który zostawił dla nas taką sentencję: *Semper homo bonus tiro est*. (Dobry człowiek jest zawsze początkującym). Po tym, co przeżyłam teraz, muszę ponownie i bardziej wnikliwie przeczytać książkę: Jean M. Twenge**,** *iGen. Dlaczego dzieciaki dorastające „w sieci" są mniej zbuntowane, bardziej tolerancyjne, mniej szczęśliwe – i zupełnie nieprzygotowane do dorosłości. I co to oznacza dla nas wszystkich* **.** Pragnę zrozumieć głębiej nie tylko moich najmłodszych studentów i doktorantów, a także to, co się dzieje z nami wszystkimi, ze światem, któremu brakuje dobroci i miłosierdzia.

Które książki wpłynęły na Pani percepcję kultury polskiej, proszę je przywołać.

To były książki cudowne dla mnie – z innym niż dotychczas duchem, z inną treścią, sensem i recepcją.

Pozytywnym szokiem dla mnie, badaczki historii literatury ukraińskiej ze Wschodniej Ukrainy, z Uniwersytetu w Doniecku,

była lektura książki Ewy Thompson. W roku 2000 o tej książce jeszcze chyba nie było szeroko wiadomo w innych słowiańskich krajach. Przekład Marii Korczyńskiej na język ukraiński ukazał się w wydawnictwie Sołomii Pawłyczko „Osnowy” w Kijowie w 2006 roku. Ta monograficzna praca Ewy Thompson *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, wydana była po polsku już w roku 2000 w Krakowie. Od tej pracy – dla mnie odkrywczej – ciężko było oderwać wzrok i wyciszyć emocje.

Następna – jakże pasjonująca – to książka *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze* Ernsta Roberta Curtiusa. Było mi przykro i wstyd, że wydana po raz pierwszy w 1954 r., trafiła do moich rąk w 2000 roku. I w tej oto książce Curtius cytuje metaforę św. Augustyna o duszy – dusza miota się na wszystkie strony, „na plecy, na boki i na brzuch” (s.146). Przeczytałam prawdę o stanie mojej duszy w nie zawsze przyjaznym dla przedstawicielki kultury ukraińskiej Doniecku.

Kolejno duże wrażenie wywarły na mnie także książki: Anne Applebaum *Czerwony głód, Gułag, Za żelazną kurtyną i* Richarda Pipsa *Rosja bolszewików.*

Moje archiwalne badania w Kanadzie, Warszawie, Krakowie przyniosły mi wiele wrażeń, wiele informacji, czasem bardzo bolesnych. Na przykład, kiedy przeczytałam, że „tożsamość narodowa Ukraińców została poważnie wzmocniona przez

pamięć wyreżyserowanego przez Sowietów głodu w latach 1932-33, kiedy to około dziesięciu milionów Ukraińców straciło życie” .

Wtedy, w 2000 roku, przeraziłam się, że aż dziesięć milionów! O trzech głodach w Ukrainie w XX wieku (pierwszy w roku 1921, drugi – w 1933, trzeci – w 1947) – opowiadano szeptem. Informacje były wyciszane, było dużo niedomówień, zakazów i kłamstw.

Piętnaście lat później, w 2015 r. w Canadian Museum for Human Rights, zaskoczył mnie film o głodzie w Ukrainie – pokazywany jest w językach angielskim, francuskim i ukraińskim pt. *Terytoria Holodomoru: pamjat newmyruszcza (Територія Голодомору: пам’ять невмируща).*

Zaprzyjaźniłam się z Oksaną Rozumną, wdową po profesorze Jarosławie Rozumnym (w latach 1970-80. kierownikiem wydziału ukrainistyki na Uniwersytecie w Winnipeg). To małżeństwo Rozumnych zrobiło bardzo dużo dla historii Ukrainy. Od nich dowiedziałam się, że ofiar było prawdopodobnie 12 milionów. W 1984 w Winnipegu powstał pierwszy pomnik poświęcony pamięci ofiar.

Rosja wciąż kwestionuje tę tragedię.

Jak wiadomo, do dnia dzisiejszego Rosja nie zgadza się z taką liczbą. Już w roku 2015 w Winnipegu prof. Mirosław Szkandrij zaprosił mnie do Canadian Museum for Human Rights, gdzie dowiedziałam się o blisko 12 milionach ofiar Czerwonego Głodu na Ukrainie w latach 1932-1933. Jesienią 2019 r. wspólnie ze studentami obejrzeliśmy genialny film Agnieszki Holland *Obywatel Jones*. Książka *Gareth Jones. Człowiek, który wiedział za dużo* Mirosława Wlekłego, wydana w krakowskim wydawnictwie „Znak" w 2019 r., dopełniła ten film, dużo dała do zrozumienia – że prawda, niestety czasem z wielkim opóźnieniem, ale zawsze zwycięży.

Na szacunek i wdzięczność zasługuje wielki czyn Garetha Jonsa (1905-1935), absolwenta Universytetu w Cambridge, który w sierpniu 1930 roku podczas pierwszej podróży do Związku Radzieckiego – pociągiem przez Berlin i Warszawę – odwiedził nie tylko Moskwę, Rostow nad Donem, ale miasto Donieck, które wtedy nazywało się Juzowka! Ten młody dziennikarz miał odwagę po raz drugi, i po raz trzeci, odwiedzić Ukrainę. Na konferencji prasowej w Berlinie, Gareth Jones ujawnił ofiary i skalę wielkiego głodu na Ukrainie. I to wtedy, kiedy tym doniesieniom zaprzeczał w „New York Times" „bohater kłamstwa" Walter Duranty.

Jestem przekonana, że Ukraina zawsze będzie wdzięczna za czyn godny podziwu Garetha Jonsa zamordowanego 12 sierpnia

1935 za to, że wiedział „za dużo”, że miał odwagę powiedzieć światu o wielkim głodzie. Tablica pamiątkowa, zafundowana 2 maja 2006 roku na budynku uniwersyteckim w Aberystwyth w Walii, gdzie Gareth Jones studiował w latach 1922-1923, przemawia do ludzi w kilku językach, również ukraińskim. Przytoczę w języku angielskim:

In memory of Gareth Richard Vaughan Jones, born 1905, who graduated from the University of Wales, Aberystwyth and the University of Cambridge. One of the first journalists to report on the Holodomor, the Great Famine of 1932-1933 in Soviet Ukraine .

Jak polskie opracowania pokazują tę tragedię?

Nie tylko teraz, ale i w najtrudniejszych latach reżymu totalitarnego w Ukrainie Radzieckiej, Polska pomagała przetrwać kulturze sąsiadów, w tym ukraińskiej. To właśnie w Polsce 7 marca 1930 roku powstał Ukraiński Naukowy Instytut, który aktywnie działał w Warszawie w międzywojennym dwudziestoleciu. Działał aż do wybuchu drugiej wojny światowej, do 1939 r.



Hetman kozacki Filip Orlik, fot. wikimedia commons

W wydawniczej serii filologicznej ukazały się dzienne ukraińskie tłumaczenie kroniki Marcina Bielskiego (tom XXIX), jedna z najlepszych prac monograficznych o „ukrainskim Sokratesie" filozofie Hryhoriju Skoworodzie (1722-1794) Dmytra Czeżewskiego *Filozofia H. S. Skoworody,* 16 tomów Tarasa Szewczenki i innych. Zdaniem badaczy, wydawniczy dorobek Ukraińskiego Naukowego Instytutu w Warszawie w latach 1930-1939 jest niemal najpoważniejszym pośród wydanych na emigracji prac. To właśnie w Ukraińskim Instytucie Naukowym w Warszawie w 1936 r. w serii historycznej Jan z Tokar Tokarzewski Karaszewicz przygotował do druku pierwszą część dziennika : *Diariusz* Filipa Orlika z lat 1720-1723. Rok później, w 1937, ukazała się praca monograficzna Borysa

Krupnyckiego *Hetman Filip Orlik (1672-1742). Zarys działalności politycznej* (tom XLII). Zaznajomienie z tym zabytkiem-dziennikiem, z pracami o pierwszym ukraińskim emigrancie – hetmanie Filipie Orliku, o którym dziewiętnastowieczny badacz Franciszek Rawita Gawroński pisał jako o „najwykształceńszym, jakiego kiedykolwiek Ukraina posiadała” .

To wszystko głeboko zainspirowało mnie do odnalezienia oryginału rękopisu diariusza w całości.

W Bibliotece Narodowej w Warszawie najpierw udało się opracować mikrofilm kopii dziennika, ale niestety kopia diariusza zrobiona była w pośpiechu i bardzo skrócona. Ma błędy – na przykład „grochu boskiego”, zamiast „Grobu Boskiego”… Jednak zespół trzech anonimowych polskich paleografów, którzy w roku 1830 zrobili kopię rękopisu – i to oni, nieznani dziewiętnastowieczni zakonnicy, nauczyli mnie rozumieć i rozszyfrowywać pismo ręczne, trzy różne style tego pisma. Chociaż później pracując z oryginałem tekstu diariusza i porównując ze wspomnianą kopią, zauważyłam dużo błędów; jednak zrozumieć rękopis Orlika pomogli mi właśnie ci nieznani paleografowie.

Na ten temat piszę w jednym z moich – mam ich ponad 20 – artykułów poświeconych Orlikowi. Napisałam np. artykuł, w którym porównałam z rekopisem tekst (faksymile wydane w

Harwardzie) diariusza Orlika z kopią anonimowych polskich paleografów odnalezioną w Bibliotece Narodowej. Artykuł został wydrukowany w 2009 r. w donieckim czasopiśmie *East* . Ten „analytic and informative journal" pod redakcją Włodzimierza Bileckiego – wybitnego uczonego w dziedzinie nauk technicznych jest wydawany od roku 1995 do dnia dzisiejszego. Jego poświęcenie i pracę w warunkach wojny na Wschodzie Ukrainy uważam za cud.

Dotrzeć w roku 2012 do oryginału dziennika znajdującego się w Paryżu w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francji, pomogła mi pisarka Natalia Zamułko-Duboushet, autorka szczerych autobiograficznych książek w języku rosyjskim *Obca nacja (Чужая нация) Granica deszczu (Граница дождя)* i licznych wierszy w języku ukraińskim. Mieszkająca od ponad 45 lat we Francji Natalia Zamułko-Duboushet opowiadała o szkoleniach dla pisarzy na Sorbonie – dla autorów tworzących w języku rosyjskim. Niestety, nie ma czegoś takiego dla piszących w języku ukraińskim.

Magiczny Paryż jest zdolny zaczarować każdego.

Proszę przybliżyć – kim był Filip Orlik?

Los Orlika (1672-1742) można porównać, jak się wydaje, do przywódcy rewolucji węgierskiej, węgierskiego bohatera

narodowego, jakim był Lajos Kossuth (1802-1894). Węgierski szlachcic, gubernator Węgier, prawnik, przewodniczący komitetu Obrony Ojczyzny, zmarł w emigracji. Jak i hetman Orlik.

Zaryzykuję porównanie z Tadeuszem Kościuszko (1746-1817), bohaterem Polski, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Białorusi, który dostał się do niewoli, został uwięziony w Petersburgu w Pietropawłowskiej twierdzy, zmarł na emigracji, nie udało mu się – jak i Orlikowi – zobaczyć wolnej ojczyzny. Jednak obaj o tym marzyli…. Przeraziło mnie to, że będąc świetnym pianistą Kościuszko skomponował walc i dwa polonezy dedykowane armii polskiej. A kiedy on to zrobił? Podczas niewoli rosyjskiej. Na Ukrainie są teraz ulice i Orlika i Kościuszki. A Filip Orlik zaraz po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę stał się bohaterem narodowym Ukrainy i Białorusi. Natomiast bohaterem Francji jest jego starszy syn – feldmarszałek Ludwika XV Grzegorz Orlik (1702-1759). Zginął za wolność Francji jako francuski dowódca wojskowy. (Właśnie kupiłam książkę Iryny Dmytryszyn *Hryhorij Orłyk abo Kozacka nacija u francuzkij dyplomatii* (Ина Дмитришин, *Григорій Орлик або Козацька нація у французькій дипломатії)*[11].

Kolejnym zdumieniem, już w czasie pracy w Katedrze Ukrainistyki UW w Warszawie, była możliwość opowiadania studentom pierwszego roku o najdawniejszych latopisach Rusi

Kijowskiej, trzymając w ręku i udostępniając nie tylko wydane na Ukrainie teksty i opracowania . Także ważne jest wydanie w języku polskim staroruskiego latopisu: „Powieść minionych lat". tłumaczonego przez wybitnego profesora Franciszka Sielickiego, a także jego opracowania na temat kulturalnych stosunków polsko-ukraińskich w czasach najdawniejszych. Przecież to ponad 1000 lat sąsiedztwa Polski i Ukrainy!

Dodam, że w 1990 roku pod redakcją Stanisława Stępnia ukazał się pierwszy tom serii pod tytułem: *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa. Studia z dziejów chrześcjaństwa na pograniczu etnicznym* – [13].

Gdyby częściej o tym pisać i rozmawiać, to może skuteczniejsze byłyby głosy, w tym ukraińskie, w chórze, o którym mówi Pani, Pani Aleksandro, w ciekawym wywiadzie Beaty Bednarz *Pisanie jest moją pasją* w związku z otrzymaniem tytułu – gratuluję serdecznie! – Wybitny Polak w USA:

> Myślę, że ciekawa byłaby książka, aby wybrane grupy narodowościowe w Stanach Zjednoczonych napisały o swoich przeżyciach, jak się czuły będąc upokarzane i wyśmiewane. Powstałby jeden wielki chór. Polacy w moim pojęciu – nie mają się źle. Oczywiście to zależy od środowisk, ale interesują mnie Amerykanie otwarci na świat, na inne

> kultury .

Zgadzam się, marzę o tym, żeby było więcej otwartości na inność sąsiedniej kultury, literatury i ze strony polskiej, i ze strony ukraińskiej.



Fot. Alexas_Fotos from Pixabay

*

---

[1] Józef Tischner. *O człowieku. Wybór pism filozoficznych, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich,* Wrocław 2013, s. 636.

[2] Ibidem, s. 634.

[3] *Poezja Wasyla Stusa. Wstęp, wybór i tłumaczenie artykułów Agnieszka Kornijenko,* TAiWPN Universiras, Kraków 1996, s. 66-67.

[4] Benedetta Craveri*, Złoty wiek konversacji*. Przełożyli Joanna Ugniewska i Krzysztof Żaboklicki, Oficyna naukowa, Warszawa 2009, s. 639.

[5] Jean M.Twenge. *iGen. Dlaczego dzieciaki dorastające w sieci są mniej zbuntowane, bardziej tolerancyjne, mniej szczęśliwe – i zupełnie nieprzygotowane do dorosłości. I co to oznacza dla nas wszystkich*. For the Polish translation by Olga Dziedzic. Smak Słowa sp. z o.o., Sopot 2019, 376 ss.

[6] Ewa M.Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Universitas, Kraków 2000, s.16.

[7] Mirosław Wlekły, *Gareth Jones, człowiek, ktory wiedzial za dużo,* Wydawnictwo „Znak", Kraków 2019, s. 302.

[8] *Diariusz hetmana P. Orlika*. Przygotował do duku Jan z Tokar Tokarzewski Karaszewicz, Prace Ukraińskiego Instytutu naukowego, Warszawa 1936, 200 ss.

[9] Franciszek Rawita Gawroński, *Filip Orlik jako hetman kozacki*, Biblioteka Warszawska. Pismo miesięczne, poświęcone naukom, sztukom i sprawom społecznym, wrzesień 1899, Warszawa 1899.

[10] W. Sobol, *Помножені часом світи (факсиміле діаріуша Пилипа Орлика за 1724 рік і копія анонімних польських палеографів: порівняльний аналіз), (в:) Схід/ East, 2009, nr 8 (99), s.3-11.*

[11] Ірина Дмитришин, *Григорій Орлик або Козацька нація у французькій дипломатії.* Видавництво «Темпора», Київ 2019, 496 str.

[12] Na przykład, praca nad *Powieścą Minionych lat* Leonida Machnowca trwała niemal 47 lat, wydanie opracowanego przez niego latopisu stało się wydarzeniem w Ukrainie w roku 1989, kiedy jeszcze trwały zakazy rezimu totalitarnego: *Літопис Руський. За Іпатським списком переклав Леонід Махновець*, Видавництво «Дніпро», Київ 1989, XVI+ 591 s. W tym ogromnym tomie odnajdziemy i *Powieść minionych lat (s.1-178), i latopis Kijowski (s.178-367), i Halicko–Wołyński latopis (368-452)*, i nawet utwory Włodzimierza Monomacha (454- 464). Profesor Uniwersytetu w Kijowie Wasyl Jaremenko przeczytał tekst *Powieści minionych lat* jako rytmiczny, a dla dzieci adaptował ten cudowny latopis pisarz Wiktor Błyzneć.

[13] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa. Studia z dziejów chrześcjaństwa na pograniczu etnicznym,* Pod redakcją Stanisława Stępnia, Przemyśl 1990, 286 ss.

[14] https://www.granice.pl/publicystyka/aleksandra-ziolkowska-boehm-wywiad/1484/1

Rozmowa ukazała się [w:] „Odra", marzec 2021 r.